



Głosmy Ewangelię życia

Sam Jezus nazywa siebie zmartwychwstaniem i życiem.

Jemu dzisiaj powierzamy siebie i swoje rodziny, Jego zapraszamy do naszych kościołów oraz domów rodzinnych i zakonnych.

Z Nim chcemy patrzeć w siebie i wokół siebie z wiarą i nadzieją, ze świętecznymi pragnieniami.

Niech każde działanie służy dobru.

Niech Chrystus Zmartwychwstały posłuży się naszymi rękoma i sercami,

aby świat uwierzył „Ewangelii życia”.

Niech Chrystus Pan daje radość

i pokój Wam wszystkim w radosnym świętowaniu.

Niech Bóg was błogosławi Ojciec i Syn, i Duch Święty

+ Andriej F. Dziuba

Bp Andrzej F. Dziuba

O tradycjach wielkanocnych i nie tylko

Łapią to, co umyka



MARCIN WOJCIK

Maria Stachnal promowała Łowicz w USA, w Anglii i we Włoszech. Obecnie musi popularyzować wycinanki i wyklejanki wśród Księżaków, bo **młode pokolenia stronią od folkloru.**

Księżacy mają kilka sposobów na zmienianie w dzieła sztuki gęsich, kurzych i strusich jaj, znalezionych niekiedy we własnym kurniku.

– U mojego proboszcza gęsi niosą jaja z podwójnym żółtkiem, więc i ja mam podwójne pole do popisu – żartuje Maria Stachnal ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Łowiczu.

Wyklejanki na wydmuszkach Marii Stachnal to prawdziwe dzieła sztuki. Jest z trzeciego pokolenia w rodzinie, które zajmuje się tradycjami folklorystycznymi

Materiałem wyjściowym jest starannie przygotowana wydmuszka, później farby i pędzel albo kolorowy papier i nożyczki. Reszta to coś, czego kupić się nie da. – Nikt mnie nie uczył robić wyklejanek na wydmuszkach – przyznaje pani Maria. – To talent odziedziczony. Jako dziecko siedziałam pod stołem i ze ścinków tworzyłam własne kompozycje.

Tuż przed tegoroczną Wielkanocą dom Marii Stachnal przypominał galerię wyklejanek i wycinanek. Wszystko na potrzeby filmu dokumentalnego o twórcach ludowych, realizowanego przez Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. – Łapią to, co powoli umyka – komentuje M. Stachnal.

Władze samorządowe też wreszcie zrozumiały, że ludowość to coś,

czego nie wolno zmarnować. Jednym z przykładów dobrej promocji mogą być malowanki na gęsim i strusim jaju łowickiej twórczyni Barbary Frątczak. Trafiają one do Stanów Zjednoczonych i niektórych krajów Europy Zachodniej. – Niestety, nasze łowickie tradycje spełniają rolę odświętną i najczęściej tylko pokazową. Coraz mniej ludzi tymi tradycjami po prostu żyje – żałuje Anna Staniszevska, prezes STL.

Wielkanoc to na pewno dobra okazja, by wydobyć na światło dzienne ludowe tradycje. Krótka przestroga dla kawalerów, którzy w Wielką Niedzielę pojadą z drewnianym kogutem przez wieś w poszukiwaniu świeżych jaj: „Kogutku, kogutku, nie chodź po ogródku. Podepces lelijom, panny cię zabiją”.

dk



MKL



W czwartą rocznicę śmierci przed pomnikami Papieża zapalano znicze i przynoszono kwiaty

W rocznicę śmierci Papieża

DIECEZJA. 2 kwietnia we wszystkich kościołach diecezji modlono się o rychłą beatyfikację Jana Pawła II. Tak było też w Łowiczu, gdzie po Mszy św. wieczornej przed pomnikiem papieża biskup Andrzej F. Dziuba zapalił znicze. W Skierniewicach po liturgii władze miasta, powiatu i młodzież z SP nr 5 im. Jana Pawła II złożyli kwiaty i zapalili znicze. W Kutnie harcerze rozdawali przechodniom żółte tulipany. Kwiaty miały być

znakiem, że harcerze identyfikują się z nauką, głoszoną przez JP II. W gimnazjum w Głuchowie zorganizowano międzyszkolny konkurs plastyczny pod hasłem: „Jan Paweł II, którego chciałbym naśladować”. Wzięli w nim udział uczniowie z 7 gimnazjów, którzy nadesłali 113 prac. Najwyżej oceniono pracę Sylwii Taut z G nr 3 w Skierniewicach i Pawła Świderka z katolickiego gimnazjum w Skierniewicach. **nap**



Najlepsze prace zostały zaprezentowane na wystawie pokonkursowej, którą można było oglądać w Gimnazjum w Głuchowie, a także w Skierniewicach w Gimnazjum nr 3 i w „klasyku”

Łowickie koncerty

ŁOWICZ. W okresie przedświątecznym w mieście odbyło się kilka ciekawych koncertów. W sobotę 4 kwietnia w tutajszym muzeum wystąpiło Bractwo Śpiewacze „Vexilla Regis” z Brochowa. 12 mężczyzn o surowych, mocnych głosach zaprezentowało pieśni pasyjne, wykonywane jeszcze

przez pokolenie naszych dziadków. Dwa dni wcześniej koncert nostalgicznej muzyki w interpretacji Łowickiej Orkiestry Kameralnej zakończył Mszę św., sprawowaną w łowickiej katedrze pod przewodnictwem bp. Andrzeja F. Dziuby w rocznicę śmierci JP II. **bf**

pod patronatem „Gościa”

Maturzyści u Matki

DIECEZJA–JASNA GÓRA. Tegoroczni maturzyści pielgrzymowali 4 kwietnia na Jasną Górę. W pielgrzymce, poza młodzieżą, wzięli udział katecheci, nauczyciele, dyrektorzy szkół i klerycy łowickiego WSD. Hasłem spotkania były słowa: „Jeden jest wasz Nauczyciel” (Mt 23,8), które nawiązywały do nauczania Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Łowicza. W programie znalazły się:

Droga Krzyżowa, konferencja, którą wygłosił o. Jan Góra, a także Msza św., której przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba, natomiast słowo Boże wygłosił bp Józef Zawitkowski. Nie zabrakło czasu na indywidualną modlitwę. Wszyscy maturzyści otrzymali w prezencie od biskupa ordynariusza książkę Wandy Półtawskiej „Przed nami miłość”, a także zaproszenie na czuwanie w Lednicy. **as**



W programie pielgrzymki jednym z punktów była Droga Krzyżowa, przygotowana przez LO w Głownie

Dobrem zwyciężaj zło

MOCARZEWO. Głębokie w swej wymowie przedstawienie wystawiono w piątek 3 kwietnia w Specjalnym Ośrodku Wychowawczym sióstr zmartwychwstańek w Mocarzewie pod Sannikami. Podopieczni ośrodka, czyli dzieci często o znacznym stopniu upośledzenia, wraz ze swoimi wychowawcami i wolontariuszami przedstawili współczesną wersję Misterium Męki Pańskiej. Widzowie – rodzice, przedstawiciele władz samorządowych, sponsorzy i przyjaciele ośrodka – nagrodzili aktorów gromkimi brawami, ale ważniejsze



W misterium wystąpili także aktorzy na wózkach inwalidzkich

chyba były głosy, że przedstawienie pt. „Zło dobrem zwyciężaj” pobudziło do przemyśleń. **bof**

W trosce o kapitanów-seniorów

SOCHACZEW. Zgodnie z harmonogramem wykonywane są kolejne prace przy budowie domu seniora. W marcu m.in. przygotowano pomieszczenia chłodni na potrzeby kuchni, zaadaptowano pomieszczenia na potrzeby pralni, przebudowano korytarz wewnętrzny. Księża dziękują za wszystkie ofiary, które wpłynęły na tę inwestycję. W bieżącym numerze znajduje się druk, na

którym można dokonać wpłaty na ten cel. **sn**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
 REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Czy przebaczenie jest możliwe?

Mogłabym go przytulić...

Miał przyjechać po mamę do babci. Nie zdążył. Dzień wcześniej **pijany kierowca uderzył w samochód**, którym Krzysiek jechał jako pasażer.

Krzysztof Wolniewicz, mając 21 lat, zginął w wypadku samochodowym. Był młodym, aktywnym, wrażliwym i – jak mówią znające go osoby – wyjątkowym człowiekiem. Zawsze miał swoje zdanie, wiedział, co jest dobre, a co złe. Wszystkie decyzje podejmował rozważnie. Tym, co miał, dzielił się z innymi. Dla najbliższych był podporą. Podczas rozprawy sądowej jego rodzina przebaczyła przestępcy, który go zabił.



Krystyna Wolniewicz długimi godzinami może wpatrywać się w zdjęcie zmarłego syna Krzysztofa

Bez nienawiści

W październiku 2004 r. Krzysztof wracał z paczką znajomych do domu. Na skrzyżowaniu pijany kierowca uderzył w ich samochód. Krzysztof i jego koleżanka Ania ponieśli śmierć na miejscu. Przeszła została skazany na 9 lat więzienia. Po apelacji karę podwyższono do 12 lat. – W pierwszym momencie, gdy zobaczyłam jego zdjęcie w telewizji (bo był poszukiwany po tym, jak uciekł ze szpitala), byłam pełna złości. Myślałam, że mogłabym go pobić – wyznaje Krystyna Wolniewicz, matka Krzysztofa. – Czytając akta sprawy, dowiedziałam się, że przestępca był w wieku mojego syna, że wcześniej stracił ojca i że mając 12 lat, chciał popełnić samobójstwo. Podczas rozpraw widziałam, jak płakał. Miałam do niego żal, ale nie było we mnie nienawiści. Myślałam nawet o tym, że mogłabym go przytulić – opowiada ze wzruszeniem K. Wolniewicz.

Chęcią zemsty nie pała też Łukasz, starszy brat Krzysztofa. – Staram się nie myśleć i nie osądzać

tego człowieka. Wierzę, że kiedyś zrobi to Bóg. Mam jedynie żal, bo muszę żyć bez brata – mówi.

– Wybaczenie nie jest możliwe. Ten kierowca pozbawił mnie przyjaciela, przez niego cierpiełam – mówi, nie kryjąc emocji, Paweł Kural, kierowca auta, w którym zginęli Ania i Krzysztof. – Przebaczyć to znaczy móc spokojnie patrzeć w oczy, rozmawiać, a ja o tym człowieku nie chcę myśleć. Jechał po pijanemu, a to jest niewybaczalne. Choć był to wypadek, jego wina jest bezsporna – dodaje.

Droga i proces

Na końcowej rozprawie Krystyna Wolniewicz swoją wypowiedź rozpoczęła od wyznania: „Jestem osobą wierzącą”. Potem opowiedziała, jakim wyjątkowym człowiekiem był jej syn i jak bardzo cierpi z powodu jego śmierci. Także o tym, że jej jedynym pocieszeniem jest nadzieja na spotkanie z Krzysiem w wieczności. Mówiąc o wymiarze kary, podkreślała, że musi zostać wymierzona choćby po to, by oskarżony miał czas

na przemyślenie i zmianę swojego życia. W ostatnich słowach życzyła przestępcy, by doznał dużo miłości Bożej, która jest mu teraz potrzebna.

– Postawa rodziny Wolniewiczów nas zadziwiła. Znałam Krzysia od dziecka. To był chłopak nie na te czasy. Postępował zgodnie z zasadami, dlatego wiem, jaka to dla nich strata i ból – tłumaczy Urszula Szymczak, przyjaciółka rodziny. – Gdy patrzyłam na Krysię, serce mi pękało, ale byłam zbudowana jej wiarą. Pamiętam, jak Paweł obawiał się spotkania z ich rodziną. Bał się, że mogą mieć do niego pretensje, bo prowadził samochód.

– To prawda, miałem obawy, ale nigdy nikt mi nie dał odczuć, że ma do mnie żal – przyznaje Paweł Kural. – Pani Krystyna przychodziła do mojego domu, by pomagać mi w rehabilitacji.

W innym wymiarze

Dziś, choć minęło już kilka lat, rodzina i przyjaciele mówią, że nadal czują obecność

Krzysztofa. – Gdy nie bardzo wiem, co zrobić, i gdy jest mi ciężko, rozmawiam z nim. Zawsze, gdy gdzieś wyjeżdżamy, najpierw jedziemy na cmentarz, by zabrać go ze sobą – mówi Łukasz. – Również Paweł wraz z kolegami odwiedza Krzyska na cmentarzu. – Stojąc przy jego grobie, opowiadamy mu, co się u nas dzieje. Dzięki temu czujemy jego obecność. Często też o nim rozmawiamy – dopowiada Paweł.

Przedwczesna śmierć Krzysztofa ciągle jest bólem, ale rodzina nieustannie dziękuje za jego życie. Mając 7 lat, uległ wypadkowi. Był nieprzytomny, ale wyzdrowiał.

– Wtedy Bóg podarował nam jeszcze kilkanaście lat jego życia. Gdy leżał w trumnie, patrzyłam na niego, poprawiałam mu garnitur, bo czułam, że idzie na najważniejsze spotkanie. Tam, gdzie króluje Zmartwychwstały – wyznaje, ocierając łzy, matka Krzysztofa.

Agnieszka
Napiórkowska

Smaki łowickiej Wielkanocy

Zdrowa kuchnia jest trendy



ZDJEŃCA MARGIN WÓJCIK

Jadwiga Walczak, gospodyni u Dobrego Pasterza w Łowiczu, w Wielkanoc serwuje księżom „męskie danie”

Aż chciałoby się powiedzieć, że kto nie spróbował szynki jajecznej ze Złakowa Kościelnego, ten nigdy nie żył.

Niemal w każde świętowanie wpisany jest akcent kulinarny. Doskonale wie o tym Władysława Doroba, od 7 lat gospodyni w parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu. Nieco mniejszy staż ma druga gospodyni Jadwiga Walczak. – Jeśli nie ma świąt, to pracujemy oddzielnie, co drugi tydzień – mówi pani Jadwiga. – Przed Wielkanocą jesteśmy razem – są wtedy rekolekcje, przyjeżdżają księża na spowiedź i na same święta trzeba coś przygotować.

– Na śniadaniu wielkanocnym jest pięciu księży, jeden kleryk, organista, kościelny i my dwie – wylicza W. Doroba. – Furorę robi „męskie danie”, jak je nazwał nasz proboszcz – dopowiada pani Jadwiga. – To nic innego jak tatar, ale nigdzie tak nie smakuje jak u Dobrego Pasterza i nigdzie tak się nie nazywa.



Ewa Maślanka specjalizuje się w ćwikle wielkanocnej, która zazwyczaj zawiera świeży chrzan z ogródka

Zazwyczaj na stole wielkanocnym pojawiają się tradycyjne dania. Jednak nawet plebański stół dostosowuje się do współczesnych trendów. – To już nie jest tak, jak dawniej – mówi J. Walczak. – Księża na świątecznym stole chcą widzieć zdrowe potrawy. Jednemu z naszych wikarych pomagaliśmy w odchudzaniu. Schudł 50 kg! To dobry przykład dla tych, którzy cierpią na nadwagę.

Całe święta wolne mają kucharki z łowickiego seminarium – Zofia Golan i Ewa Maślanka. Inaczej musiałyby przygotować śniadanie wielkanocne dla około 50 osób. W porównaniu z pracą w kuchni seminarystycznej, w zaciszu domowej kuchni panie odpoczywają. – Na pewno zrobię moją specjalność, czyli paschę z sera – zapewnia Z. Golan.

Jedną z głównych potraw wielkanocnych w regionie jest szynka jajeczna. Prawdopodobnie zaczęto ją robić ponad 100 lat temu w Złakowie Kościelnym pod Łowiczem. Powstaje ona z gotowanej golonki (posiekanej na kawałki), surowych i ugotowanych jaj oraz przypraw. Najlepiej piec ją w brytfannie. Z pewnością to bomba kaloryczna, ale raz w roku... kalorie się zerują. **js**

Piernik z miodem

SKŁADNIKI: 2 łyżki miodu po 350 g, kostka masła łowickiego, 0,5 litra śmietany 18%, 1,25 szklanki cukru, 4 szklanki mąki, 5 jaj, torebka przyprawy do piernika, 2 łyżeczki sody oczyszczonej, bakalie.

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA: Miód, masło, śmietanę i cukier zagotować, wsypać mąkę, dobrze wymieszać i ostudzić, następnie dodać żółtka, przyprawę do piernika, sodę, ubite białka i dobrze wymieszać. Dodać jeszcze po garści pokruszonych orzechów włoskich, rodzynek i suszonych brzoskwiń.

(WEDŁUG WŁADYSŁAWY DOROBY)

Pascha luksusowa

SKŁADNIKI: 75 dag białego sera, 10 jaj ugotowanych na twardo, kostka masła, 25 dag cukru, aromat waniliowy, po 10 dag orzechów, migdałów i rodzynek, smażona skórka z pomarańczy.

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA: Orzechy i migdały zalać wrzątkiem, odsączyć na sicie i obrać z błonek. Żółtka przetrzeć przez sito i utrzeć z masłem i cukrem na pulchną masę. Ucierając, dodawać po łyżce zmielony ser, aromat waniliowy, rodzynek, drobno posiekane orzechy, migdały i skórkę pomarańczową. Wysokie naczynie wyłożyć lnianą ściereczką, napełnić masą serową tak, aby ściereczka przylegała do formy, zawinąć brzegi ściereczki, obciążyć deseczką i pozostawić w chłodnym miejscu na dobę. Wyjąć na półmisek i udekorować bakaliami.

(WEDŁUG ZOFII GOLAN)

Rolada świąteczna

SKŁADNIKI: 1 kg mielonego mięsa, 2 surowe jajka, 5 gotowanych jajek, zeszlona cebula, sól i pieprz ziołowy, ser żółty.

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA: Na brytfannie (ryniencie) wyłożyć połowę przygotowanego mięsa. Następnie ułożyć przez środek całe jajka i przykryć je drugą połową mięsa. Piec w piekarniku około 45 minut. Pod koniec pieczenia posypać startym serem. Przyozdobić zieleniną.

(WEDŁUG DANUTY SYPEREK Z BRATKOWIC)

Wejście w Wielki Tydzień

Pozorny zawód miłości

W Niedzielę Palmową do katedry łowickiej przyjechała młodzież z różnych zakątków diecezji. We Mszy św., celebrowanej przez bp. Andrzeja F. Dziubę, uczestniczyli głównie kandydaci do bierzmowania.

Pogoda dopisała. Jednak czy to samo można powiedzieć o młodzieży? Z pewnością nie był to komplet kandydatów z terenu całej diecezji. Przyjechali ci, którzy tego naprawdę chcieli. – Przywiozłam 50 gimnazjalistów z pierwszej, drugiej i trzeciej klasy – mówi Elżbieta Kucia, katecheta z Gimnazjum w Chodowie. – Kiedy zapowiedziałam wyjazd, zaraz miałam cały autobus chętnych.

– Dla mnie przyjazd na Niedzielę Palmową do Łowicza jest oderwaniem się od codzienności. Mam okazję pomodlić się za siebie, podziękować Bogu za to, co mi dał – mówi Tomek Masłocha z parafii św. Mikołaja w Słupi. – Młodzież z naszej parafii przyjeżdża tutaj od 1993 roku i po prostu nie wypadałoby, aby nas nie było. Przywozimy też jedną z najwyższych palm. W tym roku nasza palma ma 24 metry długości.

W homilii bp A. F. Dziuba mówił o miłości w kontekście Drogi Krzyżowej. – Wydaje się, że w godzinie męki zawiodła wszelka ludzka miłość. Byli jednak tacy, dla których męka Chrystusa była szansą – powiedział biskup ordynariusz. – Subtelne serce Weroniki jest silniejsze niż oręż. Nie planowała tego, co uczyniła.

24-metrowa palma młodzieży z parafii w Słupi



Młodzież gimnazjalna z parafii św. Mikołaja w Słupi
PO PRAWEJ: Palma, wykonana przez gimnazjalistów z Chodowa

Podyktowało jej to serce. Dobre serca mieli też dobry łotr i Szymon z Cyreny. Droga Krzyżowa nie jest tylko znakiem nienawiści. To również znak dobra i miłości.

Na zakończenie homilii bp Dziuba powiedział: – Postanówmy sobie, że te najbliższe dni nie będą nam obojętne; że w tych dniach będziemy spoglądać na Chrystusa. Wtedy święta będą właściwie przeżyte. Pochylimy się nad pustym grobem i z radością powiemy, że tam nie ma Chrystusa.

Uroczysta Niedziela Palmowa w Łowiczu dla wielu osób (nie tylko dla młodzieży) jest dobrym wejściem w tajemnicę Wielkiego Tygodnia. – Przyjeżdżam na te spotkania od 15 lat i zawsze traktuję je jako bezpośrednie przygotowanie do świąt – zaznacza Elżbieta Kucia. dk



Katarzyna Grabowska (po lewej) i Marlena Anteczek z parafii w Sierzchowach przyjechały w strojach regionalnych

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sobótka

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Bogactwo znaków

REZUREKCYJA O PÓŁNOCY. Liturgia Wigilii Paschalnej, procesja w środgu nocy? Wielu pewnie to zaskoczy, ale w skierniewickiej parafii pw. Miłosierdzia Bożego jest to coś normalnego.

tekst

BOHDAN FUDAŁA

bfudala@goscniedzielny.pl

Na początku trochę nas to dziwiło, ale teraz ludzie się przyzwyczaili, nie narzekają, że się nudzą, i przychodzą w nocy – opowiada parafianin Jan Walczyński.

– Sam w ogłoszeniach początkowo „zniechęcałem” ludzi – śmieje się proboszcz ks. Jan Rawa. – Mówiłem im, że komu się spieszy, niech lepiej nie idzie do kościoła. Prosiłem, żeby przychodzili na wielkanocną liturgię bez zegarków.

Rzeczywiście, ktoś, kto chce wielkanocną Mszę św. tylko „zaliczyć”, nie ma czego szukać w kościele na skierniewickim Zadębju. Niespieszna liturgia trwa tu nawet... ponad cztery godziny.

Dać Bogu czas

– To Pan Bóg jest Panem czasu. Skoro mówimy, że jesteśmy chrześcijanami, a liturgia wielkanocna jest „źródłem i szczytem” wszystkich Mszy św. w ciągu całego roku, to nie możemy jej wyliczać z zegarkiem w rękę – mówi ks. Rawa.

Pierwszym zaskoczeniem dla kogoś, kto po raz pierwszy przybywa tu na wielkanocną liturgię, jest sama pora jej rozpoczęcia. Obrzędy Wielkiej Soboty rozpoczynają się przeważnie o 20. Wtedy, gdy w niektórych świątyniach już dobiegają końca...

– Jeżeli ma to być obrzęd odprawiany w Wielką Noc, jeżeli w hymnie „Exultet” śpiewamy pochwałę świecy rozjaśniającej mroki nocy, to nie możemy tego robić zbyt wcześnie – wyjaśnia proboszcz.

Faktycznie, część ludzi w tym dniu przenosi się do innych kościołów. Jednak są i odwrotne sytuacje – tzn. na Zadębju ściągają wierni z innych parafii. Choćby po to, żeby doświadczyć czegoś nowego.

– Dla nas już sam moment wejścia do kościoła jest niesamowity – opowiada Ewa Broniarek. – Jeszcze przed rozpoczęciem liturgii śpiewane są kanony, pieśni z Lednicy.

Kościół na krańcach ziemi

W skierniewickiej celebracji są elementy nieznanne gdzie indziej. Ot, choćby czytania w... siedmiu językach.

– Dziś już trudno sobie przypomnieć, kto to wypowiedział. W każdym razie ten zwyczaj się przyjął i pozostał do dzisiaj. Naszym zdaniem, to podkreśla uniwersalizm Kościoła, posłanego na krańce ziemi – mówi ks. Rawa.

Uczestnicy liturgii wielkosobotniej mogą posłuchać fragmentów Pisma św. po: angielsku, niemiecku, rosyjsku, włosku, francusku, grecku i łacinie. Aha, i po polsku.

– W naszych liturgiach jest wiele znaków. Pozwalają je nam zrozumieć komentarze. Ale w tym bogactwie i tak co roku odkrywa się coś nowego. To fascynujące, dzięki temu bogactwu na Mszy św. nie można się nudzić – uważa Jan Walczyński.

Obecnie raczej nie pamięta się, że w pierwotnym Kościele chrzty odbywały się tylko raz w roku – właśnie w Wielkanoc. Na Zadębju nie mogło zabraknąć

Tu znaki są czytelne – Zmartwychwstały jest naturalnej wielkości





Na najważniejszą Mszę św. w roku licznie stawiają się dorośli lektorzy i ministranci
U GÓRY PO PRAWEJ:
W skierniewickiej świątyni nie brakuje wiernych podczas nocnego czuwania przy Grobie Pańskim

i sakramentu chrztu (o ile znajdą się chętni).

– Sami chrzciliśmy nasze dzieci pięć i trzy lata temu w Wielką Sobotę – wspomina Ewa Broniarek. – Trochę tak się złożyło, bo dzieci rodziły się w styczniu i w lutym. A trochę dlatego, że taki chrzest w nocy to przeżycie jedyne w swoim rodzaju. No i nawiązujące do tradycji pierwszych chrześcijan.

Niestety, czasami opór „materiału”, czyli parafian, jest tak wielki, że nie da się zebrać grupy dzieci. Tak jest w tym roku. Co najciekawsze – rodzice, nie godząc się na nocny chrzest, nie obawiają się chłodu, bo kościół jest ogrzewany, jest też pomieszczenie dla matek z dziećmi. Nie boją się też pewnej niewygody, jaką jest spędzenie pół nocy z dzieckiem w kościele. Najczęściej martwią się, co w czasie długiej liturgii będą robili goście albo kiedy będzie poczęstunek...

Nocne tańce

– A mnie się marzy, żeby jeszcze po procesji rezurekcyjnej o północy urządzać wspólną agapę dla wszystkich parafian – zdradza proboszcz.

I przypomina, że gdy był administratorem WSD w Łowiczu,



po zakończonej wielkosobotniej liturgii (oczywiście, nocnej) wykładowcy i klerycy na placu przed seminarium jeszcze jakiś czas świętowali zmartwychwstanie Pana – tańczyli, śpiewali. Na grunt parafialny dość trudno to przenieść. Podobnie, jak nocną liturgię. Niestety, świętowanie Wielkiej Nocy w nocy nadal jest raczej wyjątkiem niż regułą. Chociaż o takie właśnie świętowanie upominał się papież Pius XII jeszcze przed Soborem Watykańskim II.

– Myślę, że po części bierze się to z inercji w Kościele, gdzie pewne zwyczaje siłą rozpędu

zachowywane są po kilkadziesiąt lat – uważa ks. Tomasz Jaklewicz, pracujący w naszej gazecie. – Tymczasem do ludzi częściej od słów przemawiają znaki. Ludzie, nawet podświadomie, widzą niekonsekwencję, gdy patrzą na ognisko – mające rzekomo rozproszyć mroki nocy – rozpalane za dnia, kiedy słońce często jest jeszcze wysoko na niebie. Czasami duszpasterze mówią, że nie można odprawić liturgii w nocy, bo nikt nie przyjdzie. Zawsze wtedy pytam: „A na Pasterkę przychodzi?”.

Gdy uda się zebrać odpowiednią grupę, podczas nocnej liturgii dokonuje się chrztów

Myślę, że na najgłębszym poziomie te sprzeczności w celebracji wynikają z podszeptów Złego, bazującego na wyolbrzymionych troskach, naszym wygodnictwie, sile przyzwyczajania.

– Jak się chce, to można wszystko zrobić, można na wszystko znaleźć czas – twierdzi Jan Walczyński, który od chwili przybycia do Skierniewic ks. Rawy (w 2002 r.) jeszcze nie opuścił wielkosobotniej liturgii. Kościół na Zadębiu, zapełniony w tę noc ludźmi, potwierdza, że to prawda. ■

BOHDAN FUDALA

KS. JAN RAWA

BOHDAN FUDALA

RUCHY I STOWARZYSZENIA W DIECEZJI –
Grupy Modlitwy św. Ojca Pio

Wrażliwi na biedę

Czyciele św. o. Pio mówią, że **jest niezawodnym świętym**.

Już niejednemu pomógł wyprosić łaskę zdrowia, poczęcia dziecka czy nawrócenia.

Grupy modlitwy powstały z inicjatywy o. Pio. Narodziły się one – jak wyraził się papież Jan Paweł II – „z jego wielkiego serca, z jego umiłowania modlitwy”. Zgodnie ze statutem, zatwierdzonym przez Stolicę Apostolską, członkiem wspólnoty może zostać każdy, kto chce rozwijać swoje życie modlitwy i czynić dobro na rzecz bliźnich, zwłaszcza chorych i ubogich.

Formacja dla każdego

Program i cel działania grup modlitwy wyznaczył sam o. Pio, podkreślając, że są one szkołami wiary i modlitwy. Na terenie diecezji łowickiej grupy powstały stosunkowo niedawno. Pierwszą wspólnotę założył w roku 2003 w Dmosinie

ks. Władysław Moczarski, dziś koordynator diecezjalny Grup Modlitwy św. Ojca Pio. W tym samym czasie powstała też wspólnota w Skierniewicach. Tu inicjatorami byli ludzie świeccy. Ponadto grupy istnieją także w Nowym Mieście, Łowiczu i Czerniewicach.

– To są wspólnoty, w których każdy może się odnaleźć, bez względu na wiek, wykształcenie czy sytuację życiową – wyjaśnia ks. Władysław Moczarski. – Pracując w Dmosinie, modliliśmy się za różne osoby i sprawy. I na owoce długo nie trzeba było czekać. Jednym z nich było zawiązanie się grupy AA, a także coraz większe zaangażowanie członków wspólnoty w życie parafii. Podobny scenariusz miał miejsce w Łowiczu, gdzie założyłem drugą wspólnotę – opowiada.

Każda z istniejących wspólnot przynajmniej raz w miesiącu spotyka się na Mszy św., a także na spotkaniach formacyjnych, podczas których duży nacisk kładziony jest na słuchanie Słowa Bożego.

Wzajemna wymiana

Przejawem żywotności i dojrzałości grupy są nie tylko udzielone łaski, ale także to, czy wspólnota otwiera się na pomoc innym.

– W Czerniewicach wszyscy członkowie Caritas siły do działań, których jest bardzo dużo, czerpią z tej właśnie formacji. To są osoby, na które zawsze mogę liczyć ja i wszyscy potrzebujący. Wstając z kolan, idą do ludzi. Organizują zbiórki, pomagają załatwić trudne sprawy, organizują pielgrzymki. Obecność o. Pio uwrażliwia ich na biedę – podkreśla ks. Krzysztof Osiński. Tęgo samego zdania jest ks. Tadeusz Jaros z Dmosina, który dodaje, że członkowie grupy angażują się też w liturgię i przygotowanie różnych uroczystości parafialnych.

– Sami otrzymujemy wiele łask, to chyba oczywiste, że staramy się też to dobro pomnażać. Dzięki wstawiennictwu o. Pio moja mama wyzdrowiała, a ja mam więcej czasu na pomoc innym – mówi Barbara Skoneczna z Czerniewic. – Jestem zafascynowany jego życiem i bliskością z Bogiem, dlatego staram się być choć trochę do niego podobny – gdy mogę pomóc, robię to – wyznaje Piotr Włodarczyk. – Wiedząc, jak skutecznym świętym jest o. Pio, gdy tylko usłyszę o jakichś kłopotach, klękam i proszę go o wstawiennictwo, a on przynosi rozwiązanie – dodaje Janina Piwek ze Skierniewic. **nap**

Z Bogiem i braćmi



Ks. WŁADYSŁAW MOCZARSKI,
DIECEZJALNY
Koordynator Grup
Modlitwy
św. o. Pio

– Osobiście doświadczyłem opieki i wstawiennictwa o. Pio. Formacja, którą nakreślił, jest bardzo prosta: modlitwa, rozważanie i życie Słowem Bożym. Wszędzie tam, gdzie grupy istnieją kilka lat, widać wewnętrzną dojrzałość jej członków, którzy nie zrażają się przeciwnościami i potrafią służyć innym.



Ks. ZBIGNIEW PILICHOWSKI,
OPIEKUN
O. PIO W PAR.
ŚW. JAKUBA
W SKIERNIEWICACH

– Będąc na I roku WSD, dostałem książkę o ojcu Pio i od tego momentu zacząłem zbliżać się do tego świętego. Jest on dla mnie wzorem kapłana. Jego sprawowanie Eucharystii i posługa w sakramencie pokuty ukazują, jak głęboko był zjednoczony z Chrystusem. Gdy odprawiał Mszę św., która trwała czasem kilka godzin, widać było, że występuje w imieniu Chrystusa i to zachwyca.



Ks. KRZYSZTOF OSIŃSKI, PROBOSZCZ
I OPIEKUN
GRUPY O. PIO
W CZERNIEWICACH
– Dla mnie ojciec

Pio jest świętym, któremu zanim coś się powierzy, trzeba to dobrze przemyśleć. Poznając jego życiorys, widziałem rozmiar krzyża, jaki dźwigał. Westchnąłem do niego, że ja nie mam powodów do zmartwień. Już następnego dnia wynikł w parafii problem, z powodu którego trudno było zasnąć. To była wyjątkowa lekcja pokory. Jego obecność zmienia ludzi. Są oni dużo bardziej ufni i wrażliwi na biedę drugiego człowieka.



W zeszłym roku członkowie Grup św. Ojca Pio z diecezji łowickiej udali się na pielgrzymkę do San Giovanni Rotondo z okazji obchodów 40. rocznicy śmierci o. Pio